

Jan Markiewicz

W sprawie "0,2"

Palestra 39/1-2(445-446), 116-118

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Markiewicz

■ W sprawie „0,2”

Felieton M. Filara, który ukazał się niedawno w „Palestrze” (numer 7–8/94, str. 142) pod figlarnym tytułem „0,2”, wymaga kilku sprostowań i wyjaśnień, aby można go było potraktować jako liczący się głos w dyskusji nad zagadnieniem „alkohol a kierowca”, która to dyskusja toczy się zresztą od paru dziesiątków lat.

1. Stwierdzenie Autora, że „...u nas obowiązuje «heroiczna» norma 0,2 czyli «zawartość fizjologiczna»”, jest błędne, gdyż rzeczywisty poziom alkoholu fizjologicznego wyraża się w tysięcznych częściach promilla. W okresie, kiedy alkohol we krwi oznaczano wyłącznie nieswoistą metodą Widmarka, poziom ten przyjmowany był u nas w wysokości do 0,03‰. Chodzi bowiem o to, że we krwi mogą występować i występują w śladowych ilościach takie substancje lotne, które przy badaniu wspomnianą metodą błędnie markują obecność alkoholu. Od tego czasu dokonał się jednak ogromny postęp w analityce chemicznej w ogóle, a w części dotyczącej alkoholu we krwi w szczególności. Metoda chromatografii gazowej pozwala dzisiaj na jednoznaczne określenie stężenia alkoholu w badanym materiale przy równoczesnym wykazaniu obecności innych lotnych substancji, np. specyficznych składników napojów alkoholowych, nadających im swoisty aromat. Jeśli ktoś nie spożywał napojów alkoholowych, wynik będzie zerowy, gdyż nikt nie wykonuje analiz z zastosowaniem czułości poniżej progu 0,01‰, gdzie mieści się rzeczywisty alkohol fizjologiczny.

2. Wartość normatywna 0,2‰, jako dolna granica dla alkoholu fizjologicznego, została zaproponowana przez prof. Puchowskiego jeszcze w 1955 roku – po burzliwej zresztą dyskusji. Prof. Puchowski, proponując tę wartość, wyraźnie zaznaczył, że mieści ona w sobie zarówno poziom alkoholu fizjologicznego (przyjmowany wówczas dla metody Widmarka do 0,03‰) i błąd laboratoryjny, jak wreszcie **szkłankę piwa**, której nie chciał odmówić kierowcy, a która tak bardzo leży na sercu Autorowi felietonu „0,2”. Jeżeli zatem we krwi kierowcy stwierdzi się ten poziom alkoholu (i wyższy), nie ma żadnej wątpliwości, że wypił on więcej niż szklanek piwa. Dotyczy to także owego kieliszka wina „za odchodzącego na emeryturę szefa” czy kieliszka koniaku „za pomyślność Mc Donalds’a”. Nie są to tylko rozważania teoretyczne, bo osobiście sprawdziłem, że po wypiciu po obfitym posiłku w kilku porcjach, łącznie nawet 100 g wódki, w mojej krwi stężenie alkoholu, kontrolowane przez kilka godzin, nie przekroczyło dyskutowanej wartości 0,2‰. Inaczej byłoby oczywiście, gdybym tę ilość wypił na czczo. Trzeba tu dodać, że w myśl przyjętych przez polskich alkoholologów zasad, otrzymany wynik analitycz-

ny podaje się odcinając wartość poniżej pierwszego miejsca dziesiątego, a nie stosując zaokrąglania według zasad arytmetyki. W tej sytuacji np. wynik 0,18% będzie traktowany jako ujemny a nie 0,2%.

3. Kontrola bieżąca stanu trzeźwości uczestników ruchu komunikacyjnego jest oczywistą koniecznością, jeżeli odpowiednie przepisy mają rzeczywiście obowiązywać. Zgodnie z podstawową zasadą kryminologii, tylko **nieuchronność** kary może powstrzymać potencjalnego sprawcę przed przekroczeniem obowiązującej normy prawnej. Możliwości takiej kontroli bardzo się ostatnio poprawiły, po wprowadzeniu odpowiednich urządzeń czy aparatów. Nie chodzi oczywiście o to, aby kontrolować wszystkich, bo to natychmiast sparaliżowałyby cały ruch komunikacyjny. Policjant z „drogówki” musi posiadać pewne doświadczenie, aby z tej masy poruszających się samochodów wytypować do takiej kontroli jakiś konkretny. W charakterze obserwatora brałem kilka razy udział w takiej terenowej kontroli trzeźwości i muszę stwierdzić, że doświadczony policjant ma zadziwiająco sprawne oko i z dużym prawdopodobieństwem dobrze typuje pojazdy do zatrzymania. Oczywiście prawdopodobieństwo to rośnie w miarę rozwijających się zaburzeń psychomotorycznych nietrzeźwego kierowcy. Równie oczywistym jest i to, że „oko”, czy intuicja, mogą zawieść. Skutkiem tego była np. opisywana przez Autora Jego przygoda pod Toruniem.

4. Sama wartość 0,2% alkoholu we krwi oraz wartości wyższe – do 0,5% – nie mówią o stanie trzeźwości badanej osoby. Zgodzę się z tezą Autora, że w przeważającej większości przypadków zaburzenia sprawności psychofizycznej, przy stężeniu 0,2% alkoholu we krwi, są znikome. Ale zdarzają się wyjątki. Pomijam rzadkie przypadki nietolerancji na alkohol. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z faktu, że ta wartość 0,2% alkoholu we krwi może być skutkiem nie tylko wypicia jednego piwa czy kieliszka wina. Może to być końcowe stadium wydalania alkoholu po obfitej libacji i sprzed np. kilkunastu godzin. Pomimo tego, że ogromna większość spożytego alkoholu została unicestwiona w procesach detoksykacyjnych, to jednak alkohol ten zdołał wcześniej dokonać znacznych spustoszeń w organizmie pijącego. Skutkiem tego będzie na pewno obniżenie sprawności, które może nawet przeciągnąć się na okres całkowitego wydalania alkoholu. Tak zwany „kac” jest dość powszechnie znany. Niższe stężenia alkoholu we krwi, odpowiadające stanowi wskazującemu na użycie alkoholu, mogą być ponadto niebezpieczne we współdziałaniu z dużą grupą leków, zwłaszcza tzw. psychotropowych. Efekty takiego synergizmu są niekiedy zaskakująco silne.

5. Jesteśmy społeczeństwem, które – niestety – zajmuje czołowe miejsce w statystykach światowych, jeżeli chodzi o średnie spożycie alkoholu. Tu można i trzeba zauważyć, że statystyki te opierają się na danych dotyczących legalnej sprzedaży napojów alkoholowych. Ogólnie zaś wiadomo, że w sprzedaży pokątnej znajdują się ogromne ilości tych napojów, a poza tym stale pędzi się pewne, okresami nawet bardzo znaczne ilości samogonów. Istniejąca u nas (w przepisach), faktyczna prohibicja zawodowa odnośnie do konsumpcji alkoholu przez kierowców ma pewien głębszy sens jako sposób zwalczania pijaństwa. Konsekwencją jazdy „w stanie

wskazującym na użycie alkoholu” jest najczęściej grzywna i bardziej dotkliwie okresowe zatrzymanie prawa jazdy. Są to środki już na tyle skuteczne, że obecnie w czasie spotkań towarzyskich kierowcy coraz częściej odmawiają przyjęcia alkoholowego poczęstunku. Nawet jeżeli nie w pełni zdają sobie sprawę z faktu, że ten poczęstunek będzie znacznym obciążeniem ośrodkowego układu nerwowego, który jest dodatkowo obciążony w trakcie prowadzenia samochodu w niełatwych często warunkach drogowych. Wyjątek mogą stanowić uzależnieni od alkoholu (alkoholicy), którym trudno będzie zrezygnować z poczęstunku. Ale ich eliminowanie z ruchu komunikacyjnego jest jak najbardziej wskazane.